



MARTA GRACZ

RZEKI

KILKA WIERSZY O MIŁOŚCI

E-BOOK

SPIIS TREŚCI

*** (ta cisza) / str. 5	
Izolacja / str. 6	
urojony / str. 7	
gracz / str. 8	
on / str. 9	
wysublimowany / str. 10	
w odpowiedzi / str. 11	
zabawa w Boga / str. 12	
list (kiedy nie pada śnieg) / str. 13	
rzeki / str. 14	
Narcyz / str. 15	
na koniec świata / str. 16	
po między nami i rzeczami / str. 18	
31 grudnia / str. 19	
cyklop / str. 20	
bumerang / str. 21	
online / str. 23	
$y=ax^2$ / str. 25	
genero / str. 27	
*** (w katalogu postów bez tematu) / str. 29	
solidarność masek / str. 30	
*** / str. 31	

gracz

dotkniesz
gdy bardziej zaboli
podnieca cię skowyt
ujarzmienia
jej niedbałość
niezdarnie spija
niedokończone
gdzie mało
gdzie więcej
niepokojąco trzeźwe
zawirowanie pożądania

dama pik nie przekręca klucza
pod stołem chowa swoje trzy karty

3 grudnia 2012

zabawa w boga

ab ovo
stworzę Cię
machinalnie natrętnie namiętnie
masturbicznie zremiksuję z otoczeniem
skonstatuję patchworki
niepewnej zależności
semantycznie doprawię
sensu stricto

zaufaj
kaskadzie molekularnej dyskrecji
z której szklane żebro
odkarmi złe nasienie

staniesz się prawie doskonały

a potem

ab ovo
stworzę cię machinalnie natrętnie namiętnie

rzeki

w opuszczonym hotelu
odkryję cię na nowo
nie mamy nic do stracenia
skoro jutra nie będzie
w płatkach śniegu za oknem
zabijemy
obcy czas
dotykem obcych dłoni
pytaniami
zbyt naiwnymi
by odpowiedzieć

ocierając się o siebie
wypełnimy
prawdą spomiędzy
rzeczy a nieznanym
nicniemówienia które mówi za wiele

*(bo) nie ma rzek które nie wpadają do morza
są tylko puste koryta
którymi próbujemy popłynąć*

na koniec Świata

żeby wyjechać
i tylko tyle
albo urodzić się na wspak
może wtedy zrozumieją
gdzieś daleko
jeśli dzisiaj wszystko przeminie
znacznie dalej

na recepcie
bilet w jedną stronę
nawet nie zapytasz
ja-pytam
dwa razy więcej niż tylko
i tyle aby można było tkwić

w błędach
i po co je pisać
historie
bez końca i początku
bo zakończyć trzeba samemu
krótko i zwięźle
bez odżałowania
że można było lepiej
warować

jak zgrabna suczka
pod drzwiami

nie potrafię
ani pogryźć
raczej zalizać na śmierć

a potem już tylko patrzeć
i czekać nie płakać
wsparta na ramieniu
bez którego całkiem prosto się trzymam
obgryzana ze swojej
przedmiotowości

jak tanie mięso
karma naiwna
w swoim dążeniu do sedna
naprawy zepsucia
zgorzknienia przewin
zaniedbanych może

celowo zdjętych
z piedestału przyczyn i skutków
uformowanych materii
jakubowych drabin
po których wspinam się

na koniec świata
i jeszcze dalej

po między nami a rzeczami

kość
nagryziona
metodycznie
ad infinitum
interregnum
jeszcze tu
jeszcze teraz

ze starego
na nowe
w kieszeni

spółkowanie
receptywne

ten czas
ta godzina

na kiedy
dorośniemy

bumerang

martwa cisza
powraca - Ty wiesz
mówiłam Ci o niej
może pamiętasz

jestem na nią skazana

dzień po dniu
rozszerpuje mnie
kawałek po kawałku

nie wiem ile jeszcze

pozostało sylab
niezdeponowanych - co wiesz
nie rodzą się dla blichtru

choć dla czego - też nie wiem

może same dla siebie
zawierają się
w jakimś ułamku prawdy

a może kto wie

po kolejnej próbie
balansowania na krawędzi
spadną zapomniane

jakby nigdy wcześniej nie istniały

bo martwa cisza powraca - Ty wiesz
mówiłam Ci o niej
może pamiętasz

online

rozmijamy się
wirtualnie odwrócenie
bez zaangażowania w kolejność zdarzeń
na opak
wszystko
co odgradza
co żyje
w rytmie własnego pulsu
izoluje
poprawia
swój własny margines bezpieczeństwa

tymczasem mogłoby
albo lepiej powinno
powinno
lub może powinno
być jakieś potem
być może potem
potem
morza nie przypadku
niewyrafinowanej subtelności

przenikania przez skórę
wymiany płynów

pozaustrojowych
toków myślenia
brnięcia w coś
jeszcze w to coś

o którym nikt się nie dowie
nawet my sami

genero

próbuję cię poskładać z różnych części w całość
centymetr po centymetrze
mozolnie przenosząc kolejne Twoje członki
odmierzam
sklejam
nie obcinam
zespolenie musi być naturalne

to nie jest łatwe przedsięwzięcie
nie jesteś klockiem lego ani cegłą
tworzywem sztucznym
drzewem
ani strzępkiem papieru

muszę to zrobić bardzo starannie

nie może zaboлеć

najpierw stopy
postawione gładko
fundament
potem nogi uda
twój filar

tułów ręce dopasowane
ale głowa jakby z innej części całości
jeszcze niezakotwiczona
oddala się
od Twojego korpusu
i mojej
jeszcze niescalonej z otoczeniem
własności nierozwiązywalnej

dwa ciała nieprzemienne
nieskończone